

Nie

powinniśmy

Przyjaciół trzymaj
blisko, a wrogów...

VI KEELAND



VI KEELAND

Nie

powinniśmy

Przełożyła:
Ischim Odorowicz-Śliwa



TYTUŁ ORYGINAŁU: *We Shouldn't*

Redaktorki prowadzące: Ewelina Kapelewska, Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Justyna Techmańska

Korekta: Małgorzata Denys

Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative,

www.perfectpearcreative.com

Opracowanie graficzne okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie na okładce: © Vi Keeland

DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2019. WE SHOULDN'T by Vi Keeland

Copyright © 2021 for the Polish edition by Niegreczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2021

ISBN 978-83-66967-47-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegreczneksiazki



WYDAWNICTWO
KOBIECCE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Między miłością i nienawiścią jest cienka granica...
...ale siedzenie na niej okrakiem może okazać się świetną zabawą.

Rozdział 1

Bennett

– Co ona, do cholery, wyprawia?

Kiedy światło zmieniło się na zielone, nadal truchtałem w miejscu, zamiast przejść przez ulicę. Scena rozgrywająca się po przeciwnej stronie jezdni była zbyt zabawna, żeby przerwać jej oglądanie. Pod biurem stał mój samochód, a jakaś blondynka z zabójczymi nogami pochyliła się nad jego przednią szybą – jej kręcone włosy jakimś cudem najwyraźniej wplątały się w moją wycieraczkę.

Dlaczego? Nie miałem pieprzonego pojęcia. Kobieta jednak wydawała się nieźle wkurzona i przedstawiała komiczny widok, więc trzymałem się na dystans, z zaciekawieniem obserwując rozwój wydarzeń.

Jak zwykle w San Francisco Bay Area było wietrznie i jeden z podmuchów rozwiał jej długie kosmyki, gdy zmagła się z moim samochodem. Najwyraźniej dodatkowo ją to zirytowało. Sfrustrowana pociągnęła za włosy, ale za dużo ich owinęło się wokół wycieraczki i się nie odpłatały. Zamiast delikatnie je odwinąć, chwyciła je obiema rękami i wyprostowała się, pociągając jeszcze mocniej.

Podziałało. Odczepiła się od samochodu. Niestety razem z moją wycieraczką wiszącą na włosach. Wyrzuciła z siebie ciąg słów, które pewnie były przekleństwami, po czym podjęła ostatnią daremną próbę uporania się z problemem. Właśnie pojawili się w pobliżu ludzie, którzy przeszli przez jezdnię wtedy, gdy ja miałem to zrobić, i do blondynki nagle dotarło to, że ktoś mógłby ją zauważyć.

Zamiast wkurzyć się na świruskę za uszkodzenie mojego zaledwie tygodniowego audi, roześmiałem się tylko, gdy się rozejrzała i wsunęła wycieraczkę pod płaszcz przeciwdeszczowy. Przyglądała włosy, zaciągnęła pasek i odwróciła się, żeby odejść jak gdyby nigdy nic.

Sądziłem, że to będzie koniec przedstawienia, ale najwidoczniej się zreflektowała. A przynajmniej takie odniosłem wrażenie. Wróciła do samochodu i zaczęła grzebać w kieszeni. Wyjęła z niej coś i zatknęła za drugą wycieraczkę, po czym pospiesznie odeszła.

Kiedy znowu zapaliło się zielone światło, podbiegłem do samochodu, bo zżerała mnie ciekawość, co też znajduje się na kartce. Blondyna musiała tkwić przy samochodzie przez jakiś czas i napisać liścik, zanim ją dostrzegłem, bo nie wyciągnęła długopisu, gdy ją obserwowałem.

Uniosłem ocalałą wycieraczkę, zabrałem kartkę i ją obróciłem. To zdecydowanie nie były przeprosiny. Blondyna zostawiła mi przekłety mandat za parkowanie.

* * *

Co za poranek. Zdemolowano mi samochód, w siłowni obok biura nie było ciepłej wody, a teraz znowu nie działała jedna

z wind. Poranny tłum ludzi wcisnął się do drugiej i jechaliśmy jak sardynki w puszcze. Zerknąłem na zegarek. Kurna. Moje spotkanie z Jonaszem miało się zacząć pięć minut temu.

I jeszcze zatrzymywaliśmy się na każdym cholernym piętrze.

Na siódmym, dla mnie przedostatnim, rozsunęły się drzwi i jakaś kobieta za moimi plecami powiedziała:

– Przepraszam.

Przesunąłem się w bok i moją uwagę przykuła mijająca mnie kobieta. Ładnie pachniała, jakby balsamem do opalania i plażą. Patrzyłem, jak wysiada. Gdy drzwi windy zaczęły się zamykać, nieznajoma odwróciła się i nasze spojrzenia na sekundę się spotkały.

Uśmiechnęły się do mnie cudowne niebieskie oczy.

Już zamierzałem odwzajemnić uśmiech... Ale przestałem i zamrugąłem, bo zauważyłem całą jej twarz – i włosy – gdy drzwi zaczęły się zamykać.

Cholera jasna. To ta blondyna z rana.

Poprosiłem osobę stojącą przed przyciskami, żeby otworzyła drzwi, ale zdążyliśmy ruszyć, zanim do niej w ogóle dotarło, że o coś ją proszę.

Świetnie. Po prostu genialnie. W sumie pasuje do reszty dnia.

Stawiłem się w gabinecie Jonasa prawie dziesięć minut po czasie.

– Przepraszam za spóźnienie. To był gówniany poranek.

– Nie ma problemu. Cała ta zmiana wprowadziła dzisiaj zamieszanie.

Usiadłem na jednym z krzeseł na wprost szefa i zrobiłem długi wydech.

– Jak twój zespół radzi sobie z tym wszystkim, co się dzisiaj dzieje? – zapytał.

– Tak dobrze, jak można się tego spodziewać. Byłoby znacznie lepiej, gdybym mógł wszystkich zapewnić, że nikt nie straci pracy.

– Wszyscy jak na razie zachowują swoje posady.

– Byłoby świetnie, gdybyś mógł pominąć to „jak na razie”. Jonas oparł się o fotel i westchnął.

– Wiem, że nie jest łatwo. Ale ta fuzja ostatecznie będzie korzystna dla firmy. Wren może jest mniejsza od nas, ale ma niezłą bazę klientów.

Dwa tygodnie temu firma, w której pracuję od czasu skończenia studiów, połączyła się z inną dużą agencją reklamową. U wszystkich wywołało to stres i niepewność, co przejście Wren Media oznacza dla ich stanowisk w Foster Burnett. Od tych dwóch tygodni połowę poranków spędzałem na pocieszaniu zespołu, chociaż sam nie miałem cholernego pojęcia, jak będzie wyglądać przyszłość po połączeniu dwóch dużych agencji.

Przynajmniej my byliśmy więksi, co nieustannie przypominałem zespołowi. Dzisiaj następowało fizyczne przeniesienie pracowników Wren do biura w San Francisco, gdzie pracowałem. W naszej przestrzeni nagle pojawili się ludzie niosący ze sobą pudła, a my mieliśmy witać ich z uśmiechem na ustach. Ale to nie było takie, kurwa, proste – zwłaszcza że moje własne stanowisko było zagrożone. Firma nie potrzebowała dwóch dyrektorów kreatywnych, a Wren miała własny zespół marketingowy, który przenośli się do nas w tej właśnie chwili.

Chociaż Jonas zapewnił mnie, że nie stracę pracy, jeszcze nie powiedział, że nikt z nas nie zostanie przeniesiony. Biuro w Dallas było większe i niedawno pojawiła się plotka, że rozważane są kolejne transfery.

Nie miałem zamiaru nigdzie się przeprowadzać.

– No to opowiedz mi o tej kobiecie, którą wkrótce zmiażdżę. Rozpytywałem o nią. Jim Falcon pracował we Wren przez kilka lat i powiedział, że i tak niewiele jej brakuje do emerytury. Mam nadzieję, że jakaś siwowłosa kobieta się przeze mnie nie rozpłaczę.

Jonas zmarszczył brwi.

– Emerytura? Annalise?

– Jim mówił, że czasami korzysta z chodzika, ma jakieś problemy z kolanami czy coś. Musiałem poprosić konserwatorów o poszerzenie przejścia między boksami, żeby mogła się swobodnie poruszać. Ale nie będę mieć wyrzutów sumienia za skopanie jej tyłka tylko dlatego, że jest starsza i ma problemy zdrowotne. Jeśli do tego dojdzie, bez mrugnięcia okiem odeślę ją do Teksasu.

– Bennecie... Chyba Jimowi coś się pomyliło. Annalise nie ma chodzika.

Pokręciłem głową.

– Weź sobie nie żartuj. Nawet tak nie mów. Musiałem przekupić dział konserwacji butelką johnny walker blue label, żeby zajęli się tymi boksami w pierwszej kolejności.

Tym razem to Jonas pokręcił głową.

– Annalise nie jest... – Przerwał w pół zdania i spojrzał ponad moją głowę na drzwi. – Świetne wycucie czasu. Wejdz, Annalise. Chcę, żebyś poznała Bennetta Foxa.

Obróciłem się na krześle, żeby przyjrzeć się mojej konkurentce – tej staruszce, którą miałem zmieść z powierzchni ziemi – i niemal z niego spadłem. Gwałtownie odwróciłem się do Jonasa.

– Kto to jest?

– To Annalise O’Neil, pracuje we Wren na tym samym stanowisku co ty. Jim Falcon musiał ją z kimś pomylić.

Znowu odwróciłem się do kobiety idącej w moją stronę. Annalise O’Neil z całą pewnością nie była staruszką, którą sobie wyobrażałem. W najmniejszym, kurwa, stopniu. Była maksymalnie pod trzydziestkę. I była wręcz niesamowicie atrakcyjna. Zabójczo długie, opalone nogi, krągłości, przez które facet mógłby zjechać z urwiska, i dzika grzywa kręconych blond włosów okalających twarz godną modelki. Moje ciało zareagowało bez uprzedzenia – fiut ożywił się nagle, chociaż przez ostatni miesiąc, od czasu ogłoszenia fuzji, nie wykazywał zainteresowania właściwie niczym. Testosteron dał mi sygnał do wyprostowania pleców i uniesienia brody. Gdybym był pawiem, rozłożyłbym kolorowe piórka.

Moja rywalka była powalająca.

Potrząsnąłem głową i się roześmiałem. Jim Falcon się nie pomylił. Chuj zrobił to celowo, żeby sobie ze mnie zadrwić. Taki z niego dowcipniś. Powinienem się domyślić. Musiał mieć niezłą polewkę, gdy zleciłem konserwatorom rozebranie i ponowne złożenie boksów, żeby zrobić miejsce dla chodzika.

Co za kutas. Chociaż to było dość zabawne. Nabrał mnie, bez dwóch zdań.

Ale to nie dlatego uśmiechałem się od ucha do ucha.

O nie. Bynajmniej.

Zaczynało się robić interesująco i nie miało to żadnego związku ze skopaniem tyłka kobiecie, która nie wykazywała najmniejszych problemów z poruszaniem się.

Moja konkurentka, Annalise O'Neil, ta piękna kobieta stojąca przede mną w gabinecie mojego szefa, z którą mieliśmy iść łeb w łeb...

...była również kobietą, która dziś rano oderwała wycieraczkę od mojego samochodu i zostawiła zamiast niej cholerny mandat. Kobieta, która uśmiechnęła się do mnie w windzie.

– Annalise, tak? – Wstałem i poprawiłem krawat, kiwając jej głową. – Bennett Fox.

– Miło mi cię poznać, Bennetcie.

– Och, wierz mi, cała przyjemność po mojej stronie.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

